



# GAZETA FESTIWALOWA

## Lec' głosie...

Białystok - Waniewo, 27 lipca 2008 r.



### W NUMERZE:

Po pierwszej edycji jestem spokojny o następne  
- Tomasz Ćwikowski

Muzyka ludowa to ich życie

- Barbara Pacholska

Oj, za wodą byzie moje, za wodą...

- Zbigniew Nasiadko

Kurpie na folkowych płytach - Dariusz Anaszko

Z historii gminy Sokoly

^  
RANOK w Waniewie



ŻEMERWA - wesola gromada >

PUNIUKAI

- młode głosy z Puńska v



(...) A jednak zatrała ta pieśń i muzyka  
byłaby przecież prostą dla nas hańbą(...)  
(...) ludzie stojący na szczycie cywilizacji  
duchowej, tacy jak Mickiewicz, Chopin,  
Moniuszko, orzeźwiali się tą swojszczyzną,  
czerpali natchnienie w pieśni i muzyce  
ludowej. (...)

Zygmunt Głogier

## OD REDAKCJI

W ponad pięćsetletnich dziejach Waniewa nad Narwią w gminie Sokoły, dzień 29 lipca w ubiegłym 2007 roku stanowi zaiste datę historyczną. Oto po uroczystej, odpustowej Mszy, nad rzeką, w miejscu gdzie zaczynała się przeprawa z Mazowsza do Wielkiego Księstwa Litewskiego, rozpoczęły się występy młodych muzyków, śpiewaków i instrumentalistów, uczestników I Festiwalu Muzyki Ludowej „Dawne pieśni - młode Głosy”. Śpiewali bardzo pięknie, głośno po polsku litewsku, białorusku i ukraińsku. Mówili mi znajomi, że śpiew słychać było aż w Izbiszczach, za rzeką.

Do Waniewa przybyły w ubiegłym roku najlepsze zespoły muzyki ludowej z Podlasia, Suwalszczyzny, Mazowsza i Kurpii. Zwyciężyły najlepsze z najlepszych, a mianowicie Ranok i Żemerwa z Bielska Podlaskiego, Puniukai z Puńska oraz Kapela z Głuszyna na Suwalszczyźnie. Pozostałe dziesięć, które zajęły dalsze miejsca oraz drugie tyle nowych będą znów walczyć o palmę pierwszeństwa.

Redaktor Tomasz Ćwikowski w entuzjastycznej recenzji z I Festiwalu zamieszczonej na stronie internetowej Towarzystwa Muzycznego „Śłopiewnie” napisał co następuje „Wypada tylko stwierdzić na zakończenie, że jestem spokojny o kolejne edycje Festiwalu „Dawne pieśni - młode głosy”. I nie jest to wyłącznie kurtuazja wobec organizatorów.”

I my bez kurtuazji lecz ze szczerym podziękowaniem piszemy, że jesteście spokojni o poziom i właściwą organizację II Festiwalu „Dawne pieśni - młode głosy” w Waniewie. Zawdzięczamy to przede wszystkim dwóm osobom, menadżerowi kultury z Białegostoku pani Barbarze Pacholskiej - wicedyrektor WOAK i Wójtowi Gminy Sokoły panu Józefowi Zajkowskiemu niestrudzonemu w swych staraniach o wszechstronny rozwój gospodarczy i kulturalny Gminy. Podziękowanie należy się również wszystkim członkom Towarzystwa Muzycznego „Śłopiewnie” oraz sponsorom, dzięki którym mieszkańcy gminy Sokoły, turyści, pielgrzymi przybywający na tradycyjne święto parafialne - odpust na Świętą Annę w Waniewie mają okazję uczestniczyć w drugiej edycji Festiwalu „Dawne pieśni - młode głosy” Waniewo 2008.

A więc, leć głosie po rosie...

*Anna Zerbst*

## Po pierwszej edycji jestem spokojny o następne...

Poproszony o kilka refleksji po pierwszej edycji Festiwalu Muzyki Ludowej "Dawne pieśni - młode głosy", pomyślałem w pierwszym odruchu, że zadanie nie będzie trudne. Wystarczy przecież napisać, co mi się podobało, a co nie. Po chwili namysłu uznałem jednak, że o tym, co mi się podobało, napiszę chętnie - o tym i tylko o tym.

Co z tego, że były - bo nie mogło przecież nie być - występy, których słuchałem z mniejszym entuzjazmem, a pewnie i takie, które nie podobały mi się w ogóle? Jeśli zgłosiło się 13 zespołów, jeśli niemal połowę z nich wypadło mi uznać za znakomite, to kim jestem, żeby jeszcze cokolwiek krytykować?

I tej myśli zamierzam się trzymać. A jeśli mimo wszystko będzie ktoś dopytywał, co mi się podczas festiwalu nie podobało, odpowiem - nie pamiętam!

Ale do rzeczy: zarówno ja, jak i całe jury, a myślę, że również każdy, kto słuchał festiwalowych występów, zwróciliśmy uwagę przede wszystkim na wyjątkowy urodzaj znakomych głosów. Co najmniej trzy z prezentujących się zespołów wokalnych zasługują w mojej ocenie na opinię znakomych.

Po pierwsze - Ranok z Bielska Podlaskiego, który już pierwszymi dźwiękami swojego występu sprawił, że słuchacze bacznie nastawili uszy. Bezdiskusyjnie najlepszy z zespołów, prezentujących się w kategorii grup wokalnych z towarzyszeniem instrumentów. Owo "towarzyszenie" również było najwyższej próby - uwagę widzów zwrócił zwłaszcza

bezkompromisowy akordeonista, który radził sobie znakomicie, mimo iż prawą dłoń miał całkowicie niemal skrępowaną bandażem. W mojej subiektywnej ocenie był to najlepszy występ całego festiwalu. Warto też dodać, że świetnie wypadł również tercet, "wykrojony" z zespołu - trzy młodziutkie śpiewaczki wywalczyły drugą nagrodę w kategorii grup wokalnych.

Pierwsza nagroda w tej kategorii przypadła w udziale zespołowi Żemerwa, również z Bielska Podlaskiego, którego występ części jury podobał się nawet bardziej niż Ranok... Jednym zdaniem - Bielsk w dużej mierze tę pierwszą edycję zdominował. Jedyną decyzją jury, z którą niżej podpisany nie do końca mógł się zgodzić, było przyznanie "tylko" drugiej nagrody we wspomnianej wyżej kategorii grupie, występującej pod bezpretensjonalną zaiste nazwą Trio z Białegostoku, która zaprezentowała nam garść pieśni ukraińskich.

W kategorii zespołów instrumentalnych działo się również sporo. Zaprezentowały się nam przede wszystkim dwie kapela, które choć mocno się od siebie różniły, to jednak usatysfakcjonowały słuchaczy w stu procentach.

Puńsk i melodie litewskie zaprezentowała grupa Puniukai. Musiał się podobać ten występ, nie tylko ze względu na wspaniałe melodie, ale również niebanalne aranżacje z wykorzystaniem nietypowych instrumentów, charakterystycznych dla litewskiego folkloru - można było m.in. obserwować z podziwem popisy trzyosobowego, świetnie zgranego zespołu fletni.

Moją sympatię zyskała natychmiast również trzyosobowa Kapela z Głuszyna. Tu aranżacje były już siłą rzeczy skromniejsze i mniej wyszukane, niemniej Kapela zagrała z dużą energią i swobodą. Widać, że zarówno skrzypek, jak i jego koleżanka obsługująca harmonię pedałową, mają swój repertuar "w palcach". Jeśli miałbym się czepiać, powiedziałbym tylko, że prosiłoby się czasem o jakiś śmielszy ozdobnik, czy - mówiąc kolokwialnie - więcej ogrywania, a mniej zwykłego odgrywania melodii. Dlatego też spośród muzyków z Głuszyna największą uwagę zwracał perkusista, który zaskakiwał bez przerwy, demonstrując, w jak wyszukany sposób można nieskomplikowany przecież rytm wydobyć z prostego bębna. Podsumowując jednak, muszę stwierdzić, że jeśli poświęcą swojej muzyce należną jej uwagę i włożą w swoje granie trochę pracy, o muzykach z Głuszyna może być głośno nie tylko w naszym regionie.

Wśród występującej młodzieży, a nawet dzieci (dwoje najmłodszych uczestników miało po sześć lat!), widać autentyczny entuzjazm dla tej muzyki.

Skończyły się już czasy pogardy dla "ludowizny" i mówienia z przekąsem o jej wykonawcach. Do muzyki ludowej nie musimy już nikogo przymuszać; zresztą, trudno się temu dziwić, skoro najlepsze zespoły, czerpiące ze skarbnicy tradycyjnych pieśni i melodii, wyrastają na autentyczne gwiazdy! W dodatku nie muszą one już na szczęście przepuszczać muzyki ludowej przez homogenizujący filtr poprockowej aranżacji, aby odnieść jakikolwiek sukces i zyskać słuchaczy... Wypada mi więc tylko stwierdzić na zakończenie, że jestem spokojny o kolejne edycje festiwalu "Dawne pieśni - młode głosy". I nie jest to wyłącznie kurtuazja wobec jego organizatorów.

*Tomasz Ćwikowski – juror  
Białystok, sierpień 2007*

## Muzyka ludowa to ich życie

W mojej ponad 30-letniej pracy zawodowej dla kultury regionu miałam okazję i szczęście obcować z wieloma wybitnymi osobowościami, którzy z pasją starali się chronić skarby kultury ludowej, w tym w szczególności folklor muzyczny. Byli to organizatorzy życia kulturalnego zawodowo związani z pracą w kulturze jak: Kazimierz Maksymilian Derkowski długoletni dyrektor WDK później WOAK, Stefan Kopa badacz i dokumentalista białoruskich pieśni ludowych, prof. Jerzy Śródkowski wychowawca wielu pokoleń młodzieży

## DAWNE PIEŚNI – MŁODE GŁOSY

uzdolnionej muzycznie i rozkochany w muzyce kurpiowskiej, Mirosław Nalaskowski, animator zespołów muzyki ludowej na Suwalszczyźnie, Teresa Pardo - kurpianka z krwi i kości. Wspomnę także innych miłośników folkloru muzycznego jak Genowefa Łucjan z Bociek samorodna skrzypaczka z „Kleko-ciaków”, Helena Radel z Góran odgrzebuująca stare pieśni w tym dawno zapomniane „konopielki”, Sergiusz Łukaszuk niezmordowany instruktor, co najmniej połowy, bielskich zespołów artystycznych czy Mikołaj Turkowicz przycinający podla-skie hołubce na swojej ulubionej harmonii.

Docierali oni do najodleglejszych zakątków wojewódz-twa, zapisywali dawne melodie i piosenki często przekazywa-ne jedynie w formie ustnej. Powstawały wartościowe wydawnictwa, opracowania i koncerty o niezwykłym ładunku energe-tycznym, bo prawdziwe.

Warto też przywołać inne nietuzinkowe postaci, które animowały życie muzyczne podbiałostockich wsi: Ninę Mu-szyńską założycielkę zespołu „Rozśpiewany Gródek”, Janinę Piwarską założycielkę zespołu ludowego we wsi Mień koło Brańska, muzyczną rodzinę braci Jarockich z Turny Dużej koło Siemiatycz, Helenę Skutnik z Kalinówki Kościelnej czy Walentynę Frankowską z Tyniewicz Dużych. To społeczni ambasadorzy kultury regionu, którzy swoją mozolną pracą przyczynili się do zachowania pereł dziedzictwa muzycznego i przekazali je w spadku młodym pokoleniom. Wielu z nich nie ma już wśród nas, ale pozostawili po sobie wartość, która syci nasze umysły prostotą zapisanych w życzliwej pamięci melo-dii, bogactwo mądrych myśli i żar wiecznie młodej duszy.

Uwrażliwiamy więc dla tej misji coraz to nowe pokole-nia, aby w zjednoczonej Europie nie zatraciły nic z wartości wyniesionych z domów rodzinnych, zachowały wierność tra-dycji i pielęgnowały odwieczne obyczaje.

**Barbara Pacholska**  
Zastępca Dyrektora

Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku

Białystok, 08-11-2007

### **Uchwała Nr 1 z dnia 8 listopada 2007 r. Zarządu Towarzystwa Muzycznego „Ślopiewnie” w sprawie honorowego członkostwa**

Na podstawie § 9 statutu Towarzystwa Muzycznego „Ślopiewnie”, które stwierdza, że „Zarząd na mocy uchwały może nadać członkostwo honorowe osobom fizycznym zasłużonym dla Towarzystwa” nadaje się niniejszym członkostwo honorowe Pani Barbarze Pacholskiej z Białegostoku.

Uzasadnienie:

Pani Barbara Pacholska, jako zastępca dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury, wystąpiła z inicjatywą organizacji Festiwalu „Dawne Pieśni – Młode Głosy” w Waniewie przy współpracy z samorządem Gminy Sokoly. Uczestniczyła w przygotowaniu dokumentów merytorycznych i budżetu Festiwalu.

Skutecznie koordynowała działanie trzech instytucji w zakresie przygotowania tego przedsięwzięcia. Z jej inicjatywy powstała strona internetowa Towarzystwa oraz I wydanie Gazety Festiwalowej „Leć głosie...”

Podpisy członków Zarządu Towarzystwa:  
Zbigniew Naciadko, Krzysztof Pau

## **RANOK w Waniewie**

Ukraiński Zespół Pieśni i Tańca *Ranok* powstał w 1995 roku z inicjatywy działaczy Związku Ukraińców Podlasia. Od

1996 roku działa przy Bielskim Domu Kultury. Członkami ze-społu są głównie uczniowie i absolwenci Zespołu Szkół im. A. Mickiewicza w Bielsku Podlaskim uczęszczający na lekcje ojczystego języka ukraińskiego.

*Ranok* to nie tylko żywiołowa radosna młodość, ale także prastare pieśni i tańce w nowym wykonaniu. Repertuar zespołu wypełniają ciągle jeszcze kultywowane na Podlasiu tradycyjne pieśni obrzędowe ( wiosenne, rohułki, sianoko-sne, kupalskie, żniwne, weselne, kolędy, szczeniaki ), lirycz-ne, a także ogólnie znane pieśni ukraińskie. Zarówno trady-cyjne pieśni wykonywane a *cappella*, w manierze zbliżonej do archaicznego autentyku, jak i te opracowane, które zespół wykonuje wraz z grupą instrumentalną służą popularyzacji ukraińskiego folkloru Podlasia. Na płycie zespołu wydanej w 2005 roku znalazły się głównie pieśni z Północnego Podlasia i ukraińskiego Polesia.

Istniejąca od 2000 roku grupa taneczna wzbogaca repertuar zespołu skocznymi poleskimi tańcami ludowymi.

Zespół Pieśni i Tańca *Ranok* wielokrotnie brał udział oraz otrzymywał nagrody w regionalnych, ogólnopolskich oraz międzynarodowych konkursach i na festiwalach. Przed-stawiał tradycyjną kulturę swego regionu na Ukrainie ( Kijów, Łuck, Równie, Lwów ), Słowacji, w Belgii i Francji. Brał udział w licznych nagraniach programów telewizyjnych.

W Waniewie zespół wystąpił w następującym skła-dzie: Elżbieta Tomczuk, Katarzyna Tomczuk, Katarzyna Maksymiuk, Katarzyna Gawryluk, Katarzyna Dmitruk, Roksa-na Wyszowska, Paula Korniluk, Joanna Szeretucha, Olga Ryzyk, Piotr Ostaszewski oraz trio zespołu: Wioleta Kruk, Aleksandra Korniluk, Magdalena Jakimiuk.

**Elżbieta Tomczuk**

## **Puniukai – młode głosy z Puńska**

Dziesięć studio artystyczne „Puniukai” działa przy Domu Kultury Litewskiej w Puńsku (powiat sejneński). Po-wstało ono w 2003 r. W skład zespołu wchodzi kapela dzie-cięca z grupą wokalną oraz dwie grupy taneczne w wieku 6-16 lat, w sumie około 60 uczniów. Ich repertuar stanowi li-tewska muzyka, pieśni i tańce ludowe.

„Puniukai” uczestniczyli w Międzynarodowym Festi-walu Tańca w Kłajpedzie (2004), w Festiwalu Litewskich Ze-społów Ludowych „Gero Ūpo” (litewskiej TV, 2005), w Festi-walu dziecięcych zespołów tanecznych „Marzeńtańce” w Su-wałkach (nagrody w 2005 i 2006). W 2007 roku zdobyła i miejsce w I Festiwalu Muzyki Ludowej „Dawne pieśni – mło-de głosy” w Waniewie. Corocznie występują na regionalnych festiwalach ludowej kultury litewskiej.

Kierownikiem grup tanecznych jest Asta Pieczulis, zaś kapeli i grupy wokalnej – Jonas Zakaravičius.

**Asta Pieczulis**

## **ŻEMERWÁ – wesoła gromada...**

W ruskim języku podlaskich Białorusinów słowo *že-merwá* oznacza grupę wesołych dzieci, młodzieży. Dawniej ta wesołość przekładała się przede wszystkim na rozśpiewa-nie i roztańczenie. Zdolności muzyczne dzieci naturalnie dziedziczyły od rodziców, sąsiadów, krewnych. W każdej miejscowości było wiele ku temu dobrych przykładów.

Nazwa zespołu „Żemerwa” jest więc jak najbardziej adekwatna; prosta, a zarazem tajemnicza. Chociaż „Żemer-wa” istnieje dopiero od 2003 roku, tak naprawdę jej począt-kiem była grupa „Diweryk”, która powstała w Bielsku Podla-skim w 1997 r. I chociaż większość jej członków rozjechała się z czasem po świecie, idea śpiewania w tradycyjnej ma-nierze w Bielsku pozostała.

W 2003 r. Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach zorganizowało pierwsze warsztaty rękodzielniczo-obrzędowe „Wakacje z tradycją”. To wówczas uformowała się pierwsza grupa zespołu. Bardzo ważnym momentem w dziejach ze-

## DAWNE PIEŚNI – MŁODE GŁOSY

społu były kolejne warsztaty, zorganizowane w 2006 r. To wówczas uformowała się grupa, która bardzo solidnie pracuje do dziś. Rola warsztatów w powstaniu zespołu była więc niebagatelna. Można powiedzieć, że bez rękodzieła nie było by jego. To tak, jak w tradycyjnym życiu naszych przodków – śpiew, obrzęd i taniec był niejako dopełnieniem pracy ich rąk.

A w wyborze nazwy, po wielu przemyśleniach, pomógł słownik języka wsi Chraoból, autorstwa Mikołaja Wróblewskiego. Okazało się, że w Chraobolach i Studziwodach słowo żemerwa oznacza to samo.

Obecna „Żemerwa” to nie tylko śpiewające dziewczęta, to również tańczące pary, bo z czasem do zespołu trafili chłopcy. Starają się śpiewać, a w obrzędach są także niezastąpionymi uczestnikami. Repertuar zespołu stanowią tradycyjne, ruskie pieśni podlaskich Białorusinów, głównie obrzędowe. Pieśni cyklu rocznego weszły w skład płyty, którą zespół wydał w 2007 r. Na początku są kolędy-pozdrowienia, śpiewane dla młodożeńców oraz dorastającego chłopczyka. Kolędnicy mieli też specjalne pieśni dla dziewczynki, panny na wydaniu czy młodzieńca, odchodzącego do wojska. Jeszcze z innymi pieśniami chodzili kolędnicy na szczodry wieczór (hohotuchę) przed Nowym Rokiem. W Orzeszkowie hohotanie, czyli noworoczne kolędowanie było przeważnie domeną chłopców. Dziewczęta zaś, w dniu Chrztu Pańskiego, chodziły od domu do domu, z tzw. chrystkom, czyli przybranym we wstążki bukietem z suchych liści dębowych (Panna Maryja).

Następne pieśni, wykonywane przez „Żemerwę” to ohulki (rohulki). Na Podlasiu bielskim są one zazwyczaj wykonywane w tygodniu wielkanocnym – od Wielikodnia do Prowud. Wyjątkiem jest wieś Lisowczyce na Podlasiu kamienieckim, gdzie rohulka „Czerez nasze selce” była przez młodzież wykonywana tylko na seredopuście (środa w środku Wielkiego Postu). Inny wariant tej rohulki wykonuje na płycie Nadzieja Sacharczuk z Malinnik. Tu jednak pieśń tą śpiewano od Wielkanocy.

Śpiew ohulek kończył się w niedzielę przewodnią (Prowody). W tym dniu w Łosińce wykonywano pieśni przewodniące. A potem – do Trojcy – śpiewano, w zależności od okolicy: wesnuszki, sadońki, zozuliny pieśni, haiki lub borodajki. Te ostatnie zachowały się obecnie tylko na Polesiu drohiczyńskim. Z relacji wiemy jednak, że borodajki śpiewano również w nadnarwiańskich Płaskach.

Folklor żniwny na płycie reprezentują dwie pieśni, wykonywane przez zaprzyjaźnione zespoły: Żemerwę i Zozuleńkę z Miedna k. Brześcia. Inny zaprzyjaźniony z nami zespół – Dobrosławowczka – w manierze charakterystycznej dla Polesia pińskiego wykonuje pieśń jesienną. Na płycie nie mogło również zabraknąć najlepszych wykonawców folkloru z Podlasia hajnowskiego – zespołu Oreszki oraz Polesia żabinkowskiego – grupy z Demenicz.

A wszyscy ci wykonawcy, zarówno soliści, jak i zespoły, są bliskie dla Żemerwy. To od nich zespół czerpie repertuar, uczy się manieri wykonawczej i podejścia do tradycji.

Z nimi również „Żemerwa” tworzy wspólne dzieła. W czasie tegorocznego festiwalu folkloru „Tam po majowuj rosi”, w Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach odbyło się kilkogodzinne przedstawienie podlaskiego wesela. Materiał do obrzędu został zaczerpnięty z terenu parafii Łosinka, zamieszkaną przez Podlaszów-Białorusinów. W przedstawieniu wzięło udział trzy pokolenia wykonawców. Oprócz „Żemerwy” byli to członkowie grupy „Krywczanki” z Krzywca k. Łosinki, kilka osób z chóru „Wasiloczki” oraz Walentyyna Marcinowicz, znana śpiewaczka ludowa z Krasnowsi.

Domem „Żemerwy” jest Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach. W znajdującej się tu chacie Kondratiuków z 1925 r. można nie tylko usłyszeć pieśni, ale też zobaczyć rękodzieło, wykonane przez członków zespołu: wycinanki, wyroby tkackie, obrazy. Można też zobaczyć kolekcje strojów zespołu, pieczołowicie odtworzonych z oryginalnych wzorów.

**Doroteusz Fionik**

### Z historii gminy Sokoły

### **Było kiedyś w gminie 37 wsi i osad szlacheckich, 7 wiosek z ludnością mieszaną i jedna wieś włościańska Mazury...**

Oto opis gminy i parafii SOKOŁY ze „Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich” wydanego roku 1890 w Waniewie.



**Sokoły - osada miejska**, dawniej miasteczko, powiat mazowiecki gmina i parafia Sokoły, leży wśród płaskowzgórz, o kilka wiorst od rzeki Śliny, odległe 13 i pół wiorsty na południowo-wschód od Wysokiego Mazowieckiego, 42 wiorsty od Łomży, około 8 wiorst od Łap (stacji drogi żelaznej Warszawa- Petersburg).

Posiada kościół parafialny drewniany, synagogę, szkołę początkową, dom przytułku dla ubogich, urząd gminy 4 wiatraki, 94 domów, 1909 mieszkańców, 496 mórg ziemi należącej do osady. Spis z 1827 t. pominął to miasteczko. W 1858 r. było tu 83 domów (3 murowane) 1518 mieszkańców (1380 żydów).

Powstanie swe zawdzięcza ta wieścinia niewątpliwie swemu położeniu w punkcie przecięcia się dróg idących od południa do Tykocina i od zachodu z Łomży i Ostrołęki na Podlasie.

Kościół i parafię założyli tę podobno w 1546 r. Sokołowski, Kruszewski i Bruszewscy, dziedzice sąsiednich wsi. Obecny kościół drewniany, z 1672 r. restaurowany w 1836 r. Dokoła osady ciągną się wsi drobnej szlachty, która ma tu swoje targowisko. Dawniejsze geografie, słowniki geograficzne i Encyklopedye milczą o tej osadzie. Nie pomieszcza jej też „Starożytna Polska”.

**Sokoły parafia**, dekanat Mazowiecki (dawniej tykociński). **Sokoły gmina** ma 10,294 mórg obszaru, 777 domów i 6795 mieszkańców (3393 mężczyzn, 3402 kobiet), Sąd gminny okręgu II i stację pocztową w osadzie Wysokie o 13 i pół wiorsty.

### **W skład gminy wchodzi 37 wsi i osad szlacheckich:**

Bujny, Draży, Faszcz, Idzki-Młynowiec, Idzki-Średnie, Idzki-Wykno, Jamiółki-Godzieby, Jamiółki-Kowale, Jamiółki-Kłoski, Jamiółki-Pietrowięta, Jamiółki-Rawki, Jamiółki-Świetliki, Noski, Perki-Bujenki, Perki-Franki, Perki-Karpie, Perki-Lachy, Perki-Mazowsze, Perki-Wypychy, Penzy, Płonka-Kozły, Płonka-Matyski, Reszki-Bieńki, Reszki-Chrzczony, Reszki-Leśne, Reszki-Samczyki, Reszki-Władki, Reszki-Wochy, Rzońce, Sokoły-Jażwiny, Sokoły-Ruś Stara, Truskolasy-Lachy, Truskolasy-Niewisko, Truskolasy-Odsale, Truskolasy-Olszyna, Truskolasy-Stare i Truskolasy-Wola;

### 7 wioska z ludnością mieszaną:

Bruszewo, Gąsówka-Moczydły, Gąsówka-Osse, Gąsówka-Samochoy, Gąsówka-Skwarki, Kruszewo-Brodowo i Kruszewo-Wypychy;

### i na koniec 1 wieś włościańska Mazury

Z 11 tomu „Słownika Geograficznego...”, s. 38 wypisała  
Anna Zerbst

### Oj, za wodą byzie moje, za wodą, wczoraj z jedną kochaneczką, dziś z drugą...

**Byzie** - tak zdrobniale od słowa byki, byczki, byśki (liczbie pojedynczej bysiek) nazywano na Kurpiach starsze cielęta, których stada wypasane były oddzielnie od krów mlecznych.

Od pieśni o byziach, które pasły dzieci rozpoczyna się przedmowa do II rozdziału książki „Puszcza Kurpiowska w pieśni” ks. Władysława Skierkowskiego. Poniższy cytat wyjaśnia, w jaki sposób młodzież i dzieci naśladując starsze pokolenie uczyły się śpiewu, uczestnicząc w grach zabawach, obrzędach, uroczystościach rodzinnych i przy wszelkich innych okazjach.

„Najpowszechniejszą a zarazem najbardziej ulubioną pieśnią na puszczy Kurpiowskiej jest bez wątpienia pieśń zalotna i miłosna. Każdy ją śpiewa. Mały Kurpik „siurek”, czy mała Kurpianeczka „siuchna”- pasąc „ozięcki” lub „byzie” na pokrytych jałowcem i karłowatą sosną pagórkach, śpiewana od rana do wieczora, aż się rozlega po polach.

Oj po śtyry byzie moje po śtyry,  
Oj zielgeć to wolkoziunki kośtyry.  
Oj po osiem byzie moje , po osiem,  
Oj dobreć to carniunecki do krosien.

Cichy i pogodny wieczór wśród lata – to odpowiednia chwila do koncertów rozmiłowanych serduszek młodzieży kurpiowskiej. Po „oprzantach”, tj. po skończonych pracach gospodarczo-domowych i po wieczerzy wychodzą chłopcy i dziewczyny i na drogę i gromadzą się pod ścianą czyjogoś domu, zwykle tej dziewczyny czy tego chłopca, który cieszy się w danej wsi największym wzięciem. Z początku rozmawiają jakiś czas o sprawach codziennych, to pokpiwa jeden z drugiego, ale temat rozmowy szybko się wyczerpał, poczynają śpiewać”.

Na końcu tej strony autor podaje przypis następujący: „Kurpie tylko w piątki nie śpiewają, bo uważają, że kto w piątek śpiewa, ten w niedzielę płacze”.

Wszystko to mogę potwierdzić ja urodzony w kurpiowskiej okolicy Zbigniew Nasiadko Antków na podstawie własnego doświadczenia i wspomnień. W każdej nieomal rodzinie dzień zaczynał się pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze” albo „Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę Świętą”. Tak krzątając się przygotowaniu, przedzeniu tkanin rozpoczynały swój pracowity dzień babcie i mamy. Młodzi ludzie, kawalerowie

i panny zbierali się po zakończeniu prac gospodarskich w umówionych miejscach, w lecie na świeżym powietrzu, zimą po domach. Były śpiewy, gry, zabawy, wystarczyło aby wśród młodzieży znalazł się jeden skrzypek, a zabawa taneczna trwała do późnego wieczora. Kawaler, który nie umiał tańczyć nie liczył się zupełnie w towarzystwie, podobnie jak panna, która nie umiała śpiewać i nie znała pieśni weselnych.

Ostatnio dowiedziałem się od mojej stryjenki Heleny, że wszyscy moi męscy przodkowie z rodu Nasiadków Antków z Mątwy graли na skrzypcach a więc: mój prapradziadek Antoni, mój pradziadek Antoni, mój dziadek Antoni, grał również mój ojciec Antoni Franciszek. Na skrzypcach grała też ciocia Władzia, co więcej ułożyła zgrabną poleczkę znaną w rodzinie jako „Polka cioci Władzi”. Do dzisiaj stryj Arkady,

który zawsze grał w kurpiowskiej kapeli w Nowogrodzie, na przywitaniu gości gra ją właśnie w swoim domu.

Wracając do cytowanego tekstu wyjaśniam, że „wolkuzianki”, niezgrabne dziewczęta – kośtyry, to były mieszkanki wsi Wolkowe, zaś te zgrabne i „dobreć do krosien” pochodziły ze wsi Czarnia. Według księdza Skierkowskiego, mały Kurpik to „siurek”. Tak było, ale to nie wszystko. W mojej okolicy, w południowej części Kurpi, na małego chłopca mówiło się najczęściej „chłopak”, a tylko w niektórych sytuacjach „siurek”. To słowo oznaczało na Kurpiach również, a może przede wszystkim... siusiaka. I to nie tylko u małego chłopca. Można też o kimś zaocznie powiedzieć „ten siurek”, ale powiedzenie do nastolatka albo dorosłego mężczyzny „ty siurku jeden”, było już bardzo obraźliwe. Nazwanie kogoś w gniewie i bez zdrobnienia słowami „ty siurze” oznaczało zerwanie wszelkich kontaktów na dłuższy okres.

Być może idealizuję moje dzieciństwo i nie chcę pamiętać tego, co było złe, ale nie przypominam sobie, aby ktoś używał tego słowa wśród moich bliskich i sąsiadów. Pamiętam natomiast zabawę w ciasnej świetlicy we wsi Mątwa, gdy w pewnej chwili podochocony wodzirej, jeden z organizatorów imprezy, zamówił u muzykantów oberka, zwracając się zaś do pozostałych uczestników zabawy wykrzyknął: „siury do ścianach, Mątwa się bawi...”, oznaczało to, że z powodu braku miejsca, tym razem tańczyć będą oberka kawalerowie z Mątwy. Inni chłopcy mieli stać pod ścianami i podziwiać. Pamiętam jeszcze, że było wtedy na co patrzeć...

\*\*\*

Czterdzieści lat temu, gdy po raz pierwszy zetknąłem się z książką ks. Władysława Skierkowskiego „Puszcza Kurpiowska w pieśni”, wydaną w roku 1928 w Płocku usiłowałem znaleźć tam słowa i nuty do tej pieśni o byziach za wodą, które pasalem w dzieciństwie. Niestety poza wzmianką, która zacytowałem nic więcej nie znalazłem. Być może tekst i nuty pozostały w niepublikowanych rękopisach ks. Skierkowskiego. Poprosiłem wkrótce potem starszą kobietę ze wsi Czarnia, żeby zaśpiewała mi pieśń o byziach i o dziewczętach, co „dobreć są do krosien”. Starsza kobieta wsłuchiwała się chwilę w moje rytmiczne parlando a potem pociągnęła wspaniale archaiczną, transową, całą utkaną z melizmatów i glissand melodię. Zaśpiewała pieśń, której słowa podałem na melodię dobrze jej znanej pieśni weselnej, od której zawsze zaczynały się na kurpiowskim weselu oczepiny:

Oj zza stoła pani młoda, zza stoła  
A podziękuj swym druhenkom wesolo

Ostatnio znalazłem na płycie z muzyką kurpiowską wydaną przez Polskie Radio w ramach cyklu „Muzyka źródeł”, pieśń o byziach za wodą, która zaczyna się od słów:

Oj zarycał siwy bysiek, zarycał  
Nie będę się do ślachcianki zalecał...

Następne zwrotki pokrywają się z tymi, które usłyszałem 40 lat temu w Czarni. Melodia, choć nieco się różni, jest równie piękna i poruszająca.

**Zbigniew Nasiadko**

P.S. Jeszcze raz pochwalę się czytelnikom „Leć Głosie...” swoim kurpiowskim rodowodem: W książce „Puszcza Kurpiowska w pieśni” doczytałem się, że ks. Skierkowski zapisał w 1928 roku 5 pieśni od Stasi Nasiadkówny z Baranowa, która miała w tym czasie 17 lat.

W pobliżu Ostrołęki jest wieś Nasiadki, pochodne od tej nazwy miejscowe nazwisko to Nasiatka, Nasiatko, Nasiadka i właśnie moje.

## DAWNE PIEŚNI – MŁODE GŁOSY

Nr. 320.

Adagio  $\text{♩} = 120.$  Śpiew. 17 l. Stasia Nasiatka z Baranowa, 24.VIII.28 r.

Cyr-wu- ne je-błu-sko, cyr-wu-ne jek ró-za, chłó-pcy me  
ko-cha-jo choc nie je-stem du-za.

Choc nie jestem duza, mum wziele rozumu,  
Bo mnie moja mama nie da byle komu.  
Bo mnie moja mama kocha od dziecięncia  
Tero sie spożdziwo z tysiūncani zięncia.  
Ślam do wsi po wode, śtłuk ni Jasiul dzbanek,  
A ludzie godali, ze to mój kochanek.  
Nie jest mój kochanek, a ja jego zona,  
Un chłopiec smarkaty, ja jestem porzundna.

Kopia str. 115 z książki „Puszcza Kurpiowska w pieśni”,  
Ks. Władysława Skierkowskiego, wydanej w Płocku 1929.

### KURPIE NA FOLKOWYCH PŁYTACH

Tego typu rozważania zwykle rozpoczynam od podkreślenia, że granica między tym, co jest muzyką tradycyjną a co folkiem, jest bardzo płynna i wręcz niemożliwa do określenia. Podobnie jest z kwestią "muzyka kurpiowska a folk inspirowany Kurpiami". Bo czy najbardziej chyba obecnie znana kurpiowska pieśniarka **Apolonia Nowak**, nagrywając płyty z Ars Nova<sup>1</sup> - gdzie jej, jak najbardziej tradycyjnemu śpiewowi towarzyszy średniowieczne instrumentarium - staje się dzięki temu wykonawczynią folkową? Przecież jej śpiew niczym w zasadzie nie różni się od tego, gdy śpiewa solo! A czy **Kapela Brodów**, zamieszczając na swej najnowszej płycie "Tańce polskie"<sup>2</sup> śpiewane w jak najbardziej tradycyjny sposób przez **Adama Struga** kurpiowskie pieśni "Bzicam kunia, bzicam", "Na bujne bory", "A gdzie moje konie wrone" i "Leciały zura-zie" jest już grupą folkową (bo przecież zamieszcza własne wizji instrumentalnych utworów ludowych), czy jeszcze tradycyjną? A może jest grupą w 3/4 tradycyjną i w 1/4 folkową?

Zostawmy więc te donikąd nieprowadzące rozważania i skupmy się na subiektywnym przeglądzie najważniejszych inspiracji polskiego folku muzyką kurpiowską, mających swą dokumentację płytową. Przeglądzie na pewno niewyczerpującym tematu, ale mam nadzieję dającym jakiś jego obraz.

Od razu zauważmy jedną sprawę. Muzyka Kurpiów - ale także generalnie tradycyjna muzyka nizinna - nie jest częstym źródłem inspiracji dla polskich folkowców. Przez lata najczęściej sięgano chyba po inspiracje ukraińskie czy łemkowskie (z geograficznie bliskich nam rejonów - bo przecież nie można zapomnieć o masie grup, wykonujących muzykę o celtyckim czy żydowskim rodowodzie). Jednak nawet chyba najważniejsza polska grupa folkowa - **ORKIESTRA ŚW. MIKOŁAJA** - po dwóch "górkich" kasetach, szybko poszerzyła zakres zainteresowań i na swej pierwszej płycie kompaktowej "Czas do domu"<sup>3</sup> sięgnęła do szuflady z napisem "Kurpie". Na płycie tej umieściła bowiem trzy pieśni kurpiowskie - miłosne **Jegodziny**, weselne **Wyrządź się** oraz tytułowy **Cas do domu**. Ale największe kurpiowskie osiągnięcie Orkiestra zamieściła trzy lata później na płycie "Z dawna dawnego"<sup>4</sup> - jest nim bezapelacyjnie utwór **Bez kochania**, przepięknie zaśpiewany przez nieodżałowaną (zmar-

łą tragicznie w 2003 r.) **Anię Kielbusiewicz**. Warto porównać tę interpretację z wykonaniem **Elżbiety Kaszni** z Rozogów, zamieszczoną na płycie "Muzyka Źródeł - Kurpie"<sup>5</sup>. Zresztą na tę płytę - będącą *de facto* kurpiowskim elementarzem<sup>6</sup> - będę się powoływał jeszcze niejednokrotnie. Od razu więc przywołajmy z teje płyty pierwowzory wspomnianych wcześniej utworów w wykonaniu Orkiestry - "Jegodziny" (tu pod tytułem "Ej jegody, jegodziny ciamna nocka do dziewcyny") oraz "Wyrzondź się dziewce moja", obie w wykonaniu **Walerii Źarnochowej** z Dąbrowy.

Dalej kolejny "folkowy gigant" - **KAPELA ZE WSI WARSZAWA**, jakże często sięgająca po twórczość kurpiowską. Na pierwszej płycie<sup>6</sup> jeszcze bliska tradycji, choć zagranej z młodzieńczą, czasem wręcz rockową werwą. Wystarczy posłuchać ich wersji kurpiowskiego "evergreena" - **Powolniaka** czy jakże zalotnie zaśpiewanej przez **Katarzynę Szurman Starej Baby**<sup>7</sup>. Na drugim ich wydawnictwie<sup>8</sup>, nagrany już w trochę przemeblowanym składzie, pojawia się zdecydowanie nowocześniejsza aranżacja, a młodzieńczej witalności jest chyba jeszcze więcej niż na debiucie. Z Kurpiów mamy tutaj **U mojej matecki**, **Niołam kochanecka** i **Kto się zani**.

Eksperymenty Kapeli ze Wsi Warszawa z "unowocześnianiem" tradycji osiągają apogeum w projekcie **VILLAGE KOLLEKTIV**, utworzonym m.in. przez połowę składu Kapeli. Oto w 2006 r. ukazuje się płyta "Motion Rootz Experimental"<sup>9</sup>, łącząca tradycyjną muzykę kurpiowską i bułgarską z elektroniką i dubem. Zestawienie ryzykowne, ale gdy biorą się za taki miks tak doświadczeni twórcy, efekt jest więcej niż zadowalający. Sami piszą o swej twórczości, że jest to *fuzja elektronicznych dźwięków z „żywym” brzmieniem oryginalnych instrumentów i śpiewu. Tradycyjne muzyczne korzenie tworzą układ scalony z komputerową partyturą, tworząc nową przestrzeń dźwiękową, w której ekspresja słowa „ludu” nabiera wyrazistej wymowy*. To jednocześnie folkowa płyta, która zawiera najwięcej inspiracji Kurpiami, melodiami i tekstami głównie ze zbioru ks. Władysława Skierkowskiego - utwory **Powziwaj ziatrecku**, **Wyrzundź się**, **Wysoki ganeczek**, **Z tysiunca**, **Wynoś się** i **Dobry**.

Od Village Kollektiv gładko przejść trzeba do wcześniejszej działającej grupy **SWOJĄ DROGĄ** - oba projekty łączą Weronika Grozdew-Kołacińska i (znana także ze wspomnianej wcześniej Kapeli ze Wsi Warszawa) Magdalena Sobczak-Kotnarowska. To właśnie na płycie "art.pl"<sup>10</sup> zaczęły się zestawienia muzyki kurpiowskiej z muzyką bałkańską (wynikające zapewne także z bułgarskich korzeni Weroniki Grozdew). Tak o tym opowiadali *"w utworze Kurpsie horo punktem wyjścia stała się pieśń kurpiowska wykonana a capella przez zespół tradycyjnych śpiewaczek. (...) Gdy do przetranskrybowanej melodii dołożyliśmy partię basową i wypełnienie harmoniczne, utwór zabrzmiał zupełnie jak bałkańskie horo, z jego nieregularnym metrum. Stąd tytuł."*<sup>11</sup> Na płycie znalazły się także udane wersje **Już za stoły zasiada-ją** czy **U jeziorecka** - opracowana przez Macieja Kierzkowskiego kompozycja Karola Szymanowskiego, zainspirowana pieśnią kurpiowską.

Ten ostatni kierunek twórczości rozwinięty został w 2007 r. na Festiwalu Muzyki Folkowej Polskiego Radia "Nowa Tradycja" w projekcie **WERONIKA GROZDEW I KAPELA DO SZYMANOWSKIEGO**. Jego skład w 100% utworzony został przez muzyków, występujących wcześniej we omawianych grupach: **Weronikę Grozdew** (Swoją Drogą,

<sup>5</sup> różni wykonawcy, "Muzyka Źródeł - Kurpie. Puszcza Zielona", Polskie Radio SA 1997.

<sup>6</sup> Kapela ze Wsi Warszawa, "HopSaSa", Kamahuk 1998.

<sup>7</sup> Na "Muzyce Źródeł - Kurpie. Puszcza Zielona" **Powolniak** w wykonaniu Kapeli z Kadzidla, **Stara baba** - Kapeli z Dąbrow (śpiew Waleria Źarnochowa).

<sup>8</sup> Kapela ze Wsi Warszawa, "Wiosna Ludu", Orange World 2002.

<sup>9</sup> Village Kollektiv, "Motion Rootz Experimental", Open Sources 2006.

<sup>10</sup> Swoją Drogą, "Art.pl", Polskie Radio SA 2003.

<sup>11</sup> z wywiadu dla Radiowej Agencji Fonograficznej.

<sup>1</sup> Apolonia Nowak, Ars Nova - Jacek Urbaniak, "Zaświeć niesiądu - pieśni kurpiowskie Apolonii Nowak", Dux 1996; "Anatomia kobyły. Kurpiowskie i mazowieckie piosenki ludowe na dawnych instrumentach", Travers 2002.

<sup>2</sup> Kapela Brodów, "Tańce Polskie", Kapela Brodów 2008.

<sup>3</sup> **Orkiestra Św. Mikołaja**, "Czas do domu", UMCS 1997.

<sup>4</sup> Orkiestra Św. Mikołaja, "Z dawna dawnego", Nicolaus 2000.

## DAWNE PIEŚNI – MŁODE GŁOSY

Village Kollektiv), **Magdalenę Sobczak** (Kapela ze Wsi Warszawa, Swoją Drogą, Village Kollektiv), **Sylwię Świątkowską** (Kapela ze Wsi Warszawa, Village Kollektiv) oraz **Bartłomieja Pałygę** (Village Kollektiv). Repertuar projektu stanowią "Pieśni Kurpiowskie" Karola Szymanowskiego, zaaranżowane na instrumenty ludowe i białe głosy. Wykonawcy zaczerpnęli z dwóch źródeł polskiej kultury muzycznej: z tradycji ludowej - sięgając po specyficzne ludowe instrumenty oraz stosując śpiew, charakteryzujący pieśni Kurpiów i z tradycji twórczości kompozytorskiej - wykorzystując zapis nutowy oryginalnych kompozycji Karola Szymanowskiego.

Niestety - grupa nie doczekała się jeszcze pełnowymiarowej płyty i jedynym fonograficznym jej śladem są dwa utwory (**Leciały Zurazie** i **Panie Muzykancie**) na składankowej płycie, dokumentującej utwory konkursowe z Nowej Tradycji 2007<sup>12</sup>

Przejdźmy do następnego folkowego "giganta" - małżeństwa **JOANNY i JANA SŁOWIŃSKICH**. Kurpiowskie utwory obecne na przestrzeni całej twórczości, przy czym część z nich powtarza się na kolejnych płytach, ulegając modyfikacjom, tak jak i zmianom ulegała sama twórczość Słowińskich. Na pierwszej płycie **MUZYKANTÓW**<sup>13</sup> (których - przypomnijmy - współtworzyło kolejne ważne folkowe małżeństwo Alicji i Jacka Hałasów) pojawiają się oto **Matulu moja** i **A u jawora**, zagrane "czysto" folkowo. Na płycie "Live in Alchemia"<sup>14</sup> Joanna Słowińska z Zespołem podąża już trochę w kierunku tzw. piosenki aktorskiej, choć oczywiście nadal zakorzonionej w muzyce ludowej. Tutaj mamy znowu **Matulu**, mamy pieśń weselną **Siadaj**<sup>15</sup>, mamy wreszcie niesamowicie dynamiczny **Lata ptaszek**, jeden z najbardziej charakterystycznych utworów p. Joanny. Wreszcie na najnowszych płycie "Możesz być"<sup>16</sup> bardziej stonowane aranżacje zahaczają o klimaty jazzujące czy (zaznaczmy od razu - ambitniejszą) muzykę pop. I znowu pojawiają się tu **U jeziora**, **Lata ptaszek**, **Matulu** (doskonale zaaranżowany w studiu, wywołujący niesamowite wrażenie dzięki dzięki dodaniu towarzyszącemu śpiewowi na drugim planie szepcie). Naprawdę warto prześledzić, jak aranżacje tych utworów zmieniają się na kolejnych płytach, ile jakże różnych interpretacji można z nich "wyciągnąć"! Joanna Słowińska porywa się także - z sukcesem! - na w mojej opinii najpiękniejszą kurpiowską pieśń - **Zaświeć niesiędzu** (tutaj pod tytułem **Zaświeć**).<sup>17</sup>

Dalej - **KWARTET JORGI** i jego impresje z pierwszej części "Muzyka Jaskini Łotrów"<sup>18</sup> (tytułową "jaskinią łotrów" jest Puszcza Kurpiowska, będąca często schronieniem dla osób, mających problemy z prawem). Wśród nich instrumentalna interpretacja pieśni **Zaświeć niesiędzu**.

Wreszcie na koniec "rodzynek" - gospodarz "**Dawnych Pieśni - Młodych Głosów**", czyli **ZBIGNIEW NASIADKO**. Na płycie, dokumentującej dziesięciolecie Festiwalu Folkowego Polskiego Radia "Nowa Tradycja" znalazła się jego wyróżniona w 1999 r. piękna bluesująca interpretacja **Pieśni weselnej (Bzicem konie zbicam)**<sup>19</sup>, wykonana z towarzyszeniem Pawła Sławomira Szymańskiego na gitarze pod szyldem "Zbigniew Nasiadko & Oni". Choć ciężko w to uwierzyć, to chyba jedyny fonograficzny dorobek wykonawcy. Panie

Zbyszku - prosimy o więcej! Szczególnie, że Zbigniew Nasiadko i Apolonia Nowak (oboje - dodajmy - są laureatami Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym) są jedynymi kurpiowskimi śpiewakami, którzy w swej twórczości otworzyli się na muzyczny eksperyment i połączyli to, z czego wyrosli z muzyką "z zewnątrz".

Kogoś nie wymieniłem? Na pewno (choćby kurpiowskich motywów u **Chudoby** czy na kasecie **Burczybasów**, na pewno też nie wszędzie udało się rozpoznać kurpiowskie źródło wykonywanych utworów). Ale tak czy inaczej - biorąc pod uwagę jednak naprawdę znaczną ilość płyt z folkim (tylko w 2007 r. ukazało się ponad 50 płyt z tym gatunkiem!), obecność utworów kurpiowskich jest śladowa. To ciągle przepiękne pole do odkrycia i do poszukiwania inspiracji.

Dariusz Anaszko

---

### OLEŃ PO BORU CHODIT...

---

#### IV PODLASKO-POLESKIE SPOTKANIA ŻNIWNE, 2-10 sierpnia 2008

---

Już po raz czwarty w Studziwodach i innych miejscowościach Podlasia spotykają się Białorusini z dwóch stron granicy – Podlasze i Poleszycy, aby wspólnie popracować na polu przy żęciu sierpami zboża. A po pracy śpiewać pieśni żniwne i tańczyć tańce tradycyjne. Nazwa spotkań – Oleń po boru chodit – pochodzi od pierwszych słów tradycyjnej pieśni żniwnej podlaskich Białorusinów.

W ubiegłych latach w Spotkaniach Żniwnych wzięły udział grupy folklorystyczne z Dobrosławki k. Pińska, Miedna k. Brześcia oraz Nowickowicz k. Kamieńca.

W tym roku na podlaskie żniwo przybędzie grupa folklorystyczna z poleskiej wsi Staszany k. Pińska. Do żniwnego grona dołączy też rosyjskie Studio Folkloru Tradycyjnego „Ilińska Piatnica” z Rygi, która wspólnie ze studziwodzką „Zemerwą” będzie zgłębiać warsztatowe tajniki śpiewu białym głosem.

Inauguracja Spotkań Żniwnych odbędzie się 2 sierpnia, podczas wspólnego koncertu „Ilińskiej Piatnicy” i „Zemerwy” we wsi Toporki k. Kleszczel.

Główne uroczystości Spotkań Żniwnych będą miały miejsce w dniu 8 sierpnia 2008 r. Wówczas po Studziwodach przejdzie żniwny korowód, a na scenie muzeum odbędzie się koncert folkloru tradycyjnego.

10 sierpnia goście festiwalu wystąpią ze swoimi programami w różnych miejscowościach Podlasia, w tym na białoruskiej imprezie plenerowej „Spasauskije Zapusty” w amfiteatrze w Bielsku Podlaskim (10 sierpnia, niedziela).

#### Organizator Spotkań:

Stowarzyszenie Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach  
17-100 Bielsk Podlaski  
ul. Leśna 13  
tel. 085-730-77-35  
e-mail: [dfionik@o2.pl](mailto:dfionik@o2.pl)

<sup>12</sup> różni wykonawcy, "Nowa Tradycja 2008. Dokument X Konkursu Muzyki Folkowej Polskiego Radia", Polskie Radio 2008; płyta dołączona do książki "Nowa muzyka ludowa i tradycja".

<sup>13</sup> Muzykanci, "Muzykanci", Wydawnictwo Jana Słowińskiego 1999/2000.

<sup>14</sup> Joanna Słowińska z Zespołem, "Live in Alchemia", Wydawnictwo Jana Słowińskiego 2006.

<sup>15</sup> i od razu dla porównania - "Siadaj nie gadaj, śliczne kochanie" na "Muzyce Źródeł..." w wyk. Walerii Żarnochowej.

<sup>16</sup> Joanna Słowińska, "Możesz być", QL Music 2007.

<sup>17</sup> dla porównania wykonania tego utworu przez Apolonię Nowak na płycie "Zaświeć niesiędzu - pieśni kurpiowskie Apolonii Nowak", Adama Struga na "Muzyka Źródeł..." czy Stanisława Sieruty na "Pieśni Kurpiowskie" (Zarząd Główny Związku Kurpiów 2002).

<sup>18</sup> Kwartet Jorgi, "Kwartet Jorgi", Pronit 1986

<sup>19</sup> tradycyjne wersje tej pieśni to np.: Waleria Żarnochowa na "Muzyce Źródeł...", Stanisław Sieruta na "Pieśniach kurpiowskich" czy wspomniany Adam Strug na płycie Kapeli Brodów "Tańce polskie".

# W Waniewie nad Narwią na I Festiwalu



Projekt zrealizowano przy pomocy finansowej:



Urzędu Marszałkowskiego  
Województwa Podlaskiego



Prezydenta  
Miasta Białegostoku

**PGE** Polska Grupa Energetyczna  
**ZEB Dystrybucja Spółka z o.o.**



Towarzystwo Przyjaciół  
Ziem Łomżyńskiej



Podlaski Ośrodek Doradztwa  
Rolniczego w Szepietowie



Mieczysław Majewski  
Firma AKSET



Instytut Zrównoważonego  
Rozwoju w Białymstoku



Patroni medialni:



Partnerzy projektu:  
Domy i ośrodki kultury Województwa Podlaskiego  
Szkoły Muzyczne Województwa Podlaskiego

Wydawca: Towarzystwo Muzyczne "Ślopiewnie". Redakcja: Tomasz Ćwikowski, Zbigniew Nasiadko, Anna Zerbst.  
Opracowanie: Dział Promocyjno-Edytorski Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku, www.woak.bialystok.pl  
Druk: Drukarnia "Biały Kruk", ul. Nowowarszawska 25